

Huang Lihai, *Kto biega jeszcze szybciej niż błyskawica*, przeł. Wu Lan, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego–Flower City Publishing House, Gdańsk–Kanton 2015, ss. 222

Nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Flower City Publishing House ukazał się tom poezji chińskiego poety Huang Lihai w przekładzie Wu Lan.

Adam Zagajewski w słowie wprowadzającym do wierszy poety podkreśla, że są one „niezwykle inspirującym połączeniem tradycji i nowoczesności”, zaś sam autor jest „poetą zupełnie nowoczesnym”, który „z całą pewnością przyswoił sobie wiele elementów europejskiego modernizmu, ale pozostał też wierny własnej tradycji”. Zainspirowany tą obserwacją pragnąłbym w kilku słowach ją poszerzyć, wskazując przede wszystkim na ogromną wartość pisarstwa Huang Lihai dla polskiego czytelnika. Huang Lihai, będąc twórcą pozaeuropejskim, poprzez swoją poezję pokazuje, że bariery kulturowe są sprawą drugorzędną wobec świata wartości, staje się jednym z nas.

Nie można bowiem postrzegać wierszy Lihai wyłącznie w kontekście wrażliwości azjatyckiej. Jego poezja pomaga zrozumieć życie. Pomimo swej specyficznej subtelności, wynikającej z tradycji literatury chińskiej, radykalnie każe nam zmienić utarte schematy, spostrzeżenia i przyzwyczajenia. Czułość, wrażliwość, delikatność i szczególność, z jaką podmiot liryczny opisuje otaczający świat, skutkuje, paradoksal-

nie, wdarciem się w głąb ludzkiej świadomości i rzuceniem wyzwania naszemu dotychczasowemu życiu.

Podmiot liryczny wierszy Lihai nieustannie jest w drodze, w procesie stawania się kimś innym. Wyrusza w podróż po morzach i oceanach, nawet wówczas, a może przede wszystkim wówczas, gdy zatrzymuje się w konkretnym miejscu, by znaleźć ukojenie w jego obserwacji. W wierszu *W drodze* wyznaje: „Na trasie rejsu straciliśmy czystą wodę i żywność, / tak jak szacunek i lęk we własnym życiu” (s. 27). Tak, wyruszając w drogę, musimy stracić wszystko, co do tej pory posiadaliśmy i wypłynąć w nieznane; przypomina to ewangeliczny wybór nowego życia. Nie wiemy jednak jak i po co. W sukurs przychodzi nam literatura. Poezja Lihai podobnie jak wiatr rozwiewa „wszystkie ze spokojnych miejsc przeszłości”, jednocześnie uzmysławiając, że „Życie jest lżejsze niż mlecz” (*Gwiazdźście niebo*, s. 129).

Zachęcenie obietnicą odnalezienia prawdziwego szczęścia i ulgi w egzystencjalnym doświadczeniu decydujemy się wyruszyć w niebezpieczną podróż. Nasz zapal jest jednak słomiany, zaraz potem pytamy: „Och, co jutro może być kolejnym źródłem utrzymania?” (*W drodze*, s. 27). Wahamy się, czy podjęliśmy właściwą decyzję. Tymczasem nasze dotychczasowe obawy są nieistotne, zostają unicestwione dzięki zrozumieniu ludzkiego losu. Nie sposób nie przywołać w tym miejscu myśli Anthony’ego de Mello, człowieka, który również był pomostem między tradycją europejską a azjatycką, a który podkreślał: „W życiu nie ma takiej chwili, abyśmy nie mieli

wszystkiego, co potrzebne, aby czuć się szczęśliwymi. Pomyśl o tym przez minutę... Jeśli jesteś nieszczęśliwy, to dlatego, że cały czas myślisz raczej o tym, czego nie masz, zamiast koncentrować się na tym, co masz w danej chwili”¹.

Wychodząc z bezpiecznych pozycji, stajemy się naprawdę wolni i zaczynamy rozumieć prawdę, zyskujemy duchowość, która nie jest tylko racjonalnym wyborem, kalkulacją, pobożnością czy nawet wiarą. Jest czymś zdecydowanie więcej, jest sposobem życia, jedynym możliwym, jeżeli chcemy żyć w pełni. Jest wszystkim. Tak, w ulotnej chwili jest wszystko, czego nam potrzeba – cała nasza nieśmiertelność, całe nasze istnienie, cała prawda o nas. Okazuje się, że niełatwo jest wkroczyć na tę drogę, trudno jest zdecydować, zaryzykować, wciąż zwracamy się ku przeszłości. Wahamy się, zastanawiamy. Jednak już sama wątpliwość jest krokiem naprzód, już sama ciekawość jest krokiem do poznania. Tak naprawdę sam upływ czasu, sam fakt istnienia niejako wypycha nas w tryby podróży i odkrywania siebie. Wszak, jak pisze poeta, „nie ma nikogo, kto by żył w czasie bezkresnej wiosny” (*Nikt nie wypuszcza ryb z powrotem do oceanu*, s. 199). Życie zmienia nas poprzez doświadczenie, nawet gdy tego od niego nie oczekujemy i gdy tego nie chcemy, jak czytamy w wierszu *Jesienne granice*: „Doświadczyłeś dziwnych przygód człowieka przybyłego z obcych stron. / Kilkakrotnie zmieniałeś myśl o powrocie do domu. / Tam step jest piękny. /

Nie ma zakątków, nie ma też granic. / W miłości, którą nosisz, jest za dużo wahań” (s. 59).

W ten oto przedziwny sposób, w odkrywaniu samego siebie przebudzamy się, powstajemy do nowego życia. Uświadamiamy sobie prawdziwy cel. Czyż nie odnajdujemy tutaj ubogiej Itaki, która nas nie oszukala? Jakże blisko Lihaiowi do Konstandinosa Kawafisa, a przecież pozornie tak bardzo daleko...

Naprawdę warto odrzucić wszystko, co nie pozwala nam zrozumieć, co nas ogranicza, co nas zamyka, co przerwało by naszą podróż do Itaki (podobnie jak kawafisowski strach przed Lajstrygonami, Cyklopami, okrutnym i gniewnym Posejdonem). Poeta wyznaje: „Odrzuciłem hałas w ciemności, / odrzuciłem blask w jasności. / Postaram się jeszcze odrzucić wszystko inne, / aby być czystszym” (*Dar*, s. 93).

Jakże wymowne jest to, że Lihai bardzo często wyrusza w morze, w przestrzeń oceanu, chciałoby się rzec – w świat bez granic, którego jedynym odniesieniem jest cel. „Staram się mierzyć dystans między księżycem a morzem, / lecz między nimi nie ma dystansu. / Fale morza uniosły się, rozpasane serce / wkomponowuje się w błękit nieba” (*Rozpasane serce wkomponowuje się w błękit nieba*, s. 29).

Poezja Lihai'a nie pozwala przejść wobec niej obojętnie, zmusza do stawiania pytań, poszukiwań, lecz te pytania nie są źródłem udręki, nie kwestionują sensu istnienia. Wręcz przeciwnie, uświadomienie sobie swojej tymczasowości, ulotności, a nawet nieistotności

¹ A. de Mello, *Wespanie do miłości*, Kraków 2009, s. 13, 14.

wobec całego stworzenia pozwala dostrzec prawdziwą radość, właściwy cel, zyskać adekwatny stosunek do przemijania. Obserwacja świata prowadzona przez chińskiego poetę wskazuje na to, co naprawdę ważne.

„A dzisiaj siedzę na plaży i medytuję / Ta czysta i prawdziwa chwila jakże jest krótka. / Wspomnienia są tylko łzami roślin” (*Wspomnienia są tylko łzami roślin*, s. 31). Kto z nas nie zna tej chwili ulotnej i wiecznej, w której morze przejmuje całe nasze jestestwo? Chociaż wiemy, że morze jest niespokojnym żywiołem, to jego medytacja uspokaja nas. I mimo tego, że nasze życie jest tylko chwilą, a wspomnienia rodzą się z zapominania, trwamy w nieskończoności, a nasze doświadczenie jest prawdziwe i pozostaje z nami na zawsze. „Życie jest krótkie jak błyskawica. / Jeszcze nie zdążyłem się zasmucić, / a życie ponagla mnie do biegu” (*Kto biega jeszcze szybciej niż błyskawica*, s. 109).

Tak właśnie jest – żeby żyć, muszę umrzeć. Trzeba unicestwić siebie zasmuczonego, nieszczęśliwego, oddanego cierpieniu, wycofanego, poszukującego tylko tego, co znane, tylko tego, co bezpieczne, tylko tego, co sam uważam za istotne.

Pragnę także zwrócić uwagę na wyjątkowo udaną formę wydania tomu. Bardzo cieszy, że zdecydowano się na zamieszczenie wierszy w oryginale obok tłumaczenia polskiego. Niewątpliwym ubogaceniem artystycznym książki są zamieszczone w niej zdjęcia autorstwa Przemysława Rybińskiego, które wchodzą w dialog z poezją, umożliwiając odnalezienie nieuchwytnych przecież imponderabiliów na styku słowa i obrazu. Jednocześnie zdjęcia, na których odzwierciedlone są w głównej mierze polskie (szerzej europejskie) krajobrazy, niejako umieszczają uniwersalne przesłanie i azjatycką proveniencję wierszy Huang Lihai w konkretnym miejscu i czasie. Wydaje się, jakby także w ten sposób chciano zbudować most między Wschodem i Zachodem, wylawiając ze styku wrażliwości najcenniejsze skarby.

Tom poezji *Kto biega jeszcze szybciej niż błyskawica* powinien trafić nie tylko do wszystkich miłośników poezji, lecz może przede wszystkim do tych, którzy swojej przygody z poezją jeszcze nie rozpoczęli. Jeżeli oczywiście chcą biegać jeszcze szybciej niż błyskawica. A nawet jeżeli nie chcą.

Tomasz Snarski